



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: POWIAŁO KULTURĄ!

Zwykle „Ekran i widz” zajmuje się sprawami dużego, czyli kinowego ekranu; ostatnio jednak zaczyna się coś dziać również na małym, telewizyjnym, ekranie. Nie tylko zreformował się - choć wciąż jeszcze niedostatecznie - Dziennik Telewizyjny, nazywany jeszcze tak niedawno złośliwie „Godziną dobrobytu” lub krócej: „Nawijaniem (podobno - od kręcącego się wokół własnej osi wizerunku anten w czołówce Dziennika), ale nawet sprawy kultury zaczynają, powoli odnajdywać w telewizji właściwe im miejsce. Zapamiętajmy datę 12 października: ten dzień świąteczny miał wreszcie charakter bardziej „Niedzieli Kulturalnej” niż „Sportowej Niedzieli”: mniej ryku stadionów, kopania i boksowania, więcej - mądrej myśli emanującej z małego ekranu!

Kultura nie jest nudna, a ludzie z kulturą i sztuką związani nie muszą być nudziarzami! Tego „niesłychanego” odkrycia dokonał zapewne niejeden telewidz, który dotychczas preferował rozgrywki o Puchar Narodów lub mistrzostwa Europy w boksie. Ale też podano mu tę „kulturę” w sposób atrakcyjny, fascynujący i inteligentny... A cóż to za dziwo: przez prawie całą niedzielę 12 października mówiono o historii, filmie, teatrze, muzyce, książkach, prasie - i wszystko to przyciągało uwagę niczym „Studio 2” swym pierwszym, prężnym jeszcze, okresie istnienia! Ano, zniknęli gdzieś etatowi „kulturowi” nudziarze, więcej głosu mają (do czego jeszcze Melchior Wańkowicz nawoływał) ludzie nie tylko mądrzy, lecz też obdarzeni osobowością: dr Marek Rostworowski, prof. Aleksander Gieysztor, prof. Janusz Tazbir, Teodor Parnicki...

To prawda. Ale rzeczą najważniejszą tamtej „niedzieli kulturalnej” był fakt podnoszenia problemów wysokiej rangi, mówienia o sprawach kultury w sposób jasny, dobitny i nieskrępowany, wreszcie: niepartykularny.

Dwa przede wszystkim punkty telewizyjnego programu stanowiły o istocie sprawy: „Głos w Sejmie” - retransmisja sejmowego wystąpienia Janusza Przymanowskiego, który zajmował się problemem kultury w naszym kraju, oraz „Literacka Nagroda Nobla 1980 - Czesław Miłosz” - specjalny program przygotowany niemal błyskawicznie, a prowadzony przez Wacława Sadkowskiego.

Czym było wystąpienie posła Janusza Przymanowskiego? Przede wszystkim, czym ono nie było! Nie było nudnym spiczem lejącym się leniwie z sejmowej trybuny, nie było ciastowatym odczytywaniem wielostronicowego referatu, nie było potokiem słów naszpikowanych niewiele mówiącymi liczbami, pomnożonymi przez nieokreśloną ilość wytartych sloganów. Było natomiast wystąpienie Przymanowskiego mądrym, gorącym, dosadnym, nie pozbawionym wielu akcentów humorystycznych i wręcz satyrycznych, przemówieniem w obronie kultury polskiej. Więcej, było swoistym oskarżeniem. Ja bym ten „występ” Przymanowskiego określił jako bezprecedensowy - jak dotąd - „show sejmowy”. I mówię w jak najbardziej pozytywnym rozumieniu takiego właśnie występu. Bo i prezenter był wspaniały i „widownia” śmiała się i biła brawo, a co najważniejsze: w dowcipny sposób podważane fakty i argumenty trafiały i zapadały - to się czuło - słuchającym głęboko w serce. „I śmiech potrafi być nauką” - jak stwierdził dwieście lat temu poeta-biskup Ignacy Krasicki.

Otóż, jak wywiódł precyzyjnie (mimo satyrycznego ujęcia) Janusz Przymanowski, kultura dla rozwoju kraju jest nie tylko niezbędna: ona jest jeszcze opłacalna! Mówca po prostu wyśmiał mit o „nieopłacalności” (w sensie materialnym) naszej kultury. Pisarz-pułkownik z werwą szefa sztabu armii wyliczył, ile pieniędzy (także w twardej walucie) przynoszą nasze filmy, wydawnictwa książkowe czy muzyczne i ile mogłyby jeszcze przynosić, gdyby stworzono im odpowiednie warunki rozwoju...

Nie trzeba przytaczać kolejnych stwierdzeń posła Janusza Przymanowskiego; słuchaliśmy ich wszak z zapartym tchem przy telewizorach. Nie mogę pominąć jednak dwóch, które uderzyły mnie najmocniej, choć każda w inny sposób. Pierwsze - że kiedy kraj nasz dźwigał się dopiero ze zniszczeń wojennych, na każdego Polaka przypadało 5 wydanych w ciągu roku książek, podczas gdy dzisiaj - 4.1. Drugie - to całej rewolucji socjalistycznej dokonywaliśmy wszak w końcu po to, żeby człowiek, wyzwolony z warunków, jakie narzucał mu niesprawiedliwy ustrój społeczny, mógł swój wolny czas poświęcić m. in. na kulturę, na swój osobowościowy, ludzki, humanistyczny rozwój.

Pierwodruk: „Kamena”, 1980, nr 22, s.11.